GŁOS NARODU

NR. 541. — ROK XXVI. | KRAKOW, PIĄTEK DN. 3. LISTOPADA 1916 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

Amerykanizacya.

Znamiennym objawem w czasie wojny jest masowe powstawanie najrozmaitszych „Centrali", których dziesiątki całe opanowuje poszczególne gałęzie produkcyi, a nawet działy specyalne, niezorganizowane dotychczas w handlu i w produkcyi. Pod znakiem karteli i trustów podjęta byłaby wypowiedziana państwom centralnym wojna gospodarcza. Te dziesiątki „Centrali" założonych w czasie wojny, są zaczątkami organizacyi zespołów handlu i produkcyi, związkiem karteli i trustów, pod których znakiem rozpocznie się mobilizacya w razie wypowiedzenia wojny gospodarczej przez państwa ententy. Jak donoszą pisma gospodarcze, przystępuje się w formie „Central" organizacye przysłużące się w wielkiej mierze do stworzenia „fundamentu pod budowę nowego środkowo-europejskiego systemu handlowego". Tak twierdzi p. Neumann, którego referat, omawiający kwestyę zbliżenia gospodarczego, obiegły prasę mocarstw centralnych.

Każda jednostka gospodarcza, fabrykant i przemysłowiec, natrafiają na wielkie trudności kredytowe, wtedy, że większe banki zainteresowane w kartelach, chętniej widziałyby każdego przemysłowca pod swą opieką, w zespołach fabryk stojących pod ich nadzorem. Stosunki się zmieniły, koszta wytwórczości wzrosły, natrafia się na wielkie trudności w uzyskaniu surowców, a przeróbka zakładów z produkcyi wojennej na pokojową wymaga znacznych kredytów, które otrzymają przedewszystkiem zakłady finansowe przez banki jako części składowe karteli. Zatem pod nazwą „Central" widzimy zapoczątkowane organizacye, które po wojnie przetworzą się w trwałe organizacye, specyalizujące się w produkcyi, ustalające swe koła zbytu. Na tej podstawie nastąpi w przyszłości ustalenie rynków zbytu, a zatem to międzynarodowa kartelizacya, syndykalizacya poszczególnych działów produkcyi i handlu. Na czele pójdą zorganizowane już finansowe kartele, podciągające pod swą dyktaturę te jednostki, które dotychczas stoją po za niemi. To wszystko omawia w dłuższym referacie Dr J. Tschirsky z Düsseldorfu w 20 numerze „Wirtschaftszeitung der Centralmächte", obejmującym wszystkie większe działy przemysłowe. Kartele i trusty oparte na zdrowej podstawie wywozowej, która obejmie nadzór przymusowy nad produkcyą, a mianowicie przez: a) dostosowanie produkcyi dla zbytu, dokładne zaznajomienie się z potrzebami rynków zbytu; b) świadome celu zorganizowanie przedsiębiorstw; c) ustalenie cen na podstawie wieloletnich doświadczeń karteli, dążenie do podziału produkcyi przez udzielanie taniego kredytu zorganizowanym producentom i usunięcie ryzyka przez wzajemnych zabezpieczeń zbytu.

Najważniejszem zadaniem zdrowej polityki wywozowej będzie zorganizowanie celowo pracującej akwizycyi. Nadzór nad rynkami zbytu sprawować będą dobrze płatni agenci i komisyonerzy złożeni z przedstawicieli sił fachowych w poszczególnych gałęziach przemysłu. Zadaniem ich będzie dokładne poznanie terenów zbytu, zaznajomienie się z cenami konkurencyi obcej, wogóle kierowanie pośrednictwem w handlu wywozowym. Kartelizacya oparta na świadomej polityce wywozowej ułatwi zdaniem ekonomistów niemieckich przygotowanie się do walki odpornej i ugruntuje podstawę na obcych rynkach.

Tak przemawia kierownik nawy gospodarczej zorganizowanej. My jako społeczeństwo bierne gospodarczo, musimy śladem wzorów pp. Neumannów i Tschirschych również zmobilizować swe siły, skupić wokoło własnych ognisk produkcyi i handlu, wyzyskać kooperatywy, aby zorganizowanym kapitałem i pracy obcej, przeciwstawić zorganizowane przymierze. Co posiadamy, oparte na zdrowych podstawach rozwoju.

R. W.

O rady gminne w Królestwie.

W Królestwie istniała gmina wiejska, ale nie istniały organy gminne. Obecnie zaczynają powstawać samorzutnie organ konieczny, który tylko zła wola czynowniczą usunęła chytrze z organizmu społeczeństwa, aby do porozumiewania się dworu z chatą. W „Kuryerze Polskim" znajdujemy ciekawą historyę tego stanu, będącą jaskrawym przyczynkiem do historyi rosyjskich rządów w Królestwie.

„Kuryer Polski" — pisze przytoczony dziennik — 1864 posiada organizacyę gminy wiejskiej, zaprowadzoną u nas przez rosyjski „Komitet urządzający", który zjechał do nas po powstaniu 1863 roku i urządzał nasz kraj na swoją modłę pod kierunkiem Milutyna i ks. Czerkaskiego. Gminę wiejską uważano za pierwszy stopień samorządu lokalnego, który jednak do nas z Rosyi nie przyszedł, bo rząd petersburski nie chciał nam dać ani rad powiatowych, ani rad miejskich. Dziś mamy już sejmiki powiatowe, mamy rady miejskie. Czy nasz samorząd gminny z 1864 roku odpowiada nowym wymaganiom? Niestety — nie.

Ustawa gminna 1864 roku zbudowana została z myśla uczynienia z gminy powolnego narzędzia rządu rosyjskiego. Pomimo, że gmina w Królestwie jest bezstanowa, nabrała ona charakteru bardziej włościańskiego, bo podstawą gminy zrobiono „gromady wioskowe", złożone wyłącznie z włościan, uwłaszczonych przez Milutyna i zobowiązanych do szczególnej wdzięczności rządowi obcemu. Historya gminy w ostatniem półwieczu — to historya nieufności chłopa do dworu, który wszak też do gminy należał.

Tajemnica, dlaczego ta nieufność była tak trwała, jest prosta. Oto w gminie nie było żadnych zgoła rad gminnych, w których obywatele wspólnie z włościanami mogliby radzić nad potrzebami gminy i jej celami szkolnymi i kulturalnymi. Tych rad gminnych umyślnie nie zaprowadzili Milutyn i ks. Czerkaski. Wprawdzie zwoływano zebrania gminne z wieluset gospodarzy, gdzie był zgiełk i wahanie, ale nie było narad. Rządził gminą faktycznie naczelnik powiatu, który rozkazywał wójtom i pisarzom. Naczelnik powiatu rozkazy ubierał w formę rady. On to zastępował nieistniejącą radę gminną i radził włościanom, aby patrzyli nie na dwór polski, ale na Petersburg, źródło wszelkiej ziemskiej sprawiedliwości. Dopomagali mu w jego misyi naczelnik straży ziemskiej, komisarz włościański, dyrektor szkół ludowych i ciemnota ludu.

Jakże wspaniałą wydaje się wobec ustawy gminnej 1864 roku skonstruowana po europejsku ustawa gminna szefa rządu cywilnego Aleksandra Wielopolskiego, nadająca gminie pełny samorząd wraz z radami gminnemi! Burza 1863 roku nie pozwoliła tego projektu uczynić ustawą obowiązującą. Milutyn wydarł Wielopolskiemu ten projekt z rąk, przerobił go na rosyjski sposób, usunął rady gminne i podał za dzieło rosyjskiego ducha, uszczęśliwiające chłopa polskiego. Podług Wielopolskiego gminami miały kierować rady gminne, mające od 8 do 36 członków, posiadające swój statut i regulaminy, tak, jak wszędzie w Europie.

Przyszła dziś wojna, a z nią nowy duch w naszym kraju. Siłą rzeczy powstały w różnych powiatach kraju tymczasowe rady gminne, które, np. w powiecie garwolińskim, funkcyonują bardzo sprawnie i zjednały sobie zaufanie włościan. Chłop przestał mówić „moja chałupa" i mówi dziś „nasza gmina". Nie wszędzie, rozumie się, konserwatywny chłop może zrozumieć odrazu niezbędność rad gminnych, ale do tego przyjść musi, bo nigdzie w Europie nieznane są gminy bez rad gminnych.

Ustawę gminną 1864 roku należałoby potem zastąpić nową, polską ustawą gminną. Tymczasem zaś trzeba czynić starania, aby rady gminne wszędzie zaprowadzono, choćby na mocy tymczasowych przepisów uzupełniających. Bo kraj, ażeby wejść na drogę europejskiej państwowości, bez rad gminnych obyć się nie może.

Rzeczy polskie.

W SPRAWIE USTAWY OSADNICZEJ.

Pisma poznańskie przypominają, że jeszcze przed dwoma laty dn. 6 października 1914, pruski minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie do rejencyi poznańskiej, bydgoskiej, wrocławskiej i innych, a więc właśnie do tych rejencyi, w których mieszka ludność polska, rozporządzenie, dotyczące się § 13 noweli osadniczej. W tem rozporządzeniu zaleca minister najwyższą oględność w stosowaniu tegoż paragrafu.

Odnośne przypomnienie zaopatruje „Kuryer Poznański" następującemi uwagami:

> Uważamy za konieczne zwrócić uwagę na istnienie tego rozporządzenia. Jest bowiem wielu takich, którzy nie robią podań o zakładanie nowych osad w przekonaniu, że te podania nie znajdą uwzględnienia. Tym wszystkim radzimy, ażeby się o to rozporządzenie ministeryalne z dnia 6. października postarali i następnie powołali na nie. Rozporządzenie odnosi się i do tych wypadków, w których nastąpiła odmowna odpowiedź i zaleca, zwłaszcza co się tyczy takich, którzy pod bronią się znajdują lub znajdowali, ponowne rozpatrzenie sprawy.
>
> Ustęp ten brzmi po niemiecku: „Sind solche Fälle hie und da vorgekommen, so wird es sogar ratsam sein, durch Herbeiführung eines erneuten Antrages eine nochmalige Prüfung zu ermöglichen, die zur Erteilung der Bescheinigung führen kann. Wir ersuchen auch die Landräte in geeigneter Weise auf die Beachtung der Gesichtspunkte dieses Erlasses hinzuweisen".
>
> W regencyi bydgoskiej od czasu wyjścia tego rozporządzenia wszystkie podania podobno uwzględniono.

Głód wojenny.

Gospodarcze skutki długotrwałej wojny zaczynają przybierać katastrofalne kształty w krajach, które swoje rachuby na zwycięstwo oparły w znacznej mierze na przewidywaniu, że uda im się — ogłodzić nieprzyjaciela. Ogromna i w teoryi mogąca się sama wyżywić rolnicza Rosya stanęła już wobec groźby głodu w szerokich masach. Świeżo, jak donosi nasz korespondent z Kopenhagi, „Russkoje Słowo" zamieściło znamienne wynurzenia posłów do Dumy o ciężkim kryzysie żywnościowym, jaki przeżywa Rosya.

„Objechałem wiele miejscowości — mówi kadet Aleksandrow. — Byłem nad Wołgą, Kamą, na południu, zaglądałem do zakamarków powiatowych, obserwowałem i słuchałem, słuchałem, słuchałem. I przyszedłem do wniosku, że nasz rozstrój doszedł do większych rozmiarów, niż to — widocznie — sądzą sfery rządowe. Wytworzone przez wieki nasze cywilno-ekonomiczne stosunki rozłażą się w naszych oczach, a na ich miejsce nie powstaje nic nowego. Ceny normowane są nie ilością towaru, lecz osobistą wolą każdego sprzedawcy lub poglądami administracyi. I zdarzają się curiosa. W jednym z miast gubernialnych sprzedawano grzyby po 1 rb. 30 kop. za funt., a następnego dnia gubernator wyznaczył „ceny stałe" i taksa na funt wynosiła 2 rb. 85 kop."

Ziemiec-październikowiec hr. Kapnist mówi:

„Co do mnie — postawiłbym rządowi w obecnym trudnym czasie skromne żądania. Pragnąłbym, aby rząd nie zajmował się przynajmniej dezorganizacyą, a jest to niezbędnem, abyśmy mogli jakkolwiek przetrwać do tej chwili, w której skończy się wojna światowa".

Postępowy nacyonalista Sawienko twierdzi między innymi: „Co do sprawy żywnościowej — należy przedewszystkiem znieść te zakazy wywozu z jednej gubernii do drugiej, jakie przekształciły Rosyę w 70 osobnych państw. U nas n. p. na południowym zachodzie, policya, która nie zawsze śledzi uważnie za tem, za czem obowiązaną jest śledzić, przestrzega z niezwykłą gorliwością, aby z jednego brzegu Dniepru, w gub. czernihowskiej nie przewieziono — broń Boże — puda kartofli na drugi brzeg Dniepru, do gub. kijowskiej. Czy to normalne? Czy to dopuszczalne?"

Wiceprezes bloku postępowego W. Szulgin sądzi, iż „najważniejszem zagadnieniem obecnie jest, sprawa aprowizacyjna i w związku z nią kwestya narad specyalnych. Jest rzeczą niezbędną, aby usunąć ten brak systemu, tę sprzeczność decyzyi, które w sposób tak szkodliwy odbijają się na całej sprawie żywnościowej".

Jak widzimy, posłowie dumscy wołają o „system" w rozdziale żywności. A oto jak według paru informacyj, podanych przez piotrogrodzką „Gazetę Polską", rzecz przedstawia się w praktyce:

Z Mińska donoszą: „W mieście oddawna brak ziemniaków, chociaż obecnie nadszedł sezon zbiorów. Tłomaczą to złym urodzajem i zbyt małą taksą na kartofle — 90 kop. pud. Z tego też powodu nie może dojść do skutku projekt „Komisyi do potrzeb" zakupu kartofli w innych miejscowościach i dostawy do miasta kolejami. W gub. mohylowskiej cena za pud dochodzi do rubla".

To — na zachodzie rosyjskim. Z południa zaś, z Symferopola na Krymie, piszą p. t. „Szalona drożyzna: Cukru na przedmieściach (?) Symferopola, za kartkami już drugi miesiąc nie można dostać ani kawałka, o owocach zaś, znanych dawniej w tych stronach z taniości, nie można nawet marzyć. Wszystko zakupiono na wiosnę jeszcze, do Piotrogrodu i Moskwy".

Prawo wyniszczającej wojny działa tedy niepowstrzymanie.

Hasło i odzew.

Przekonywającemi słowy zachęcił prof. Antoni Górski w „Głosie Narodu" do ofiarności biernych, którzy na samopomocne łagodzenie klęski wojny dotąd mało łożą, lub zgoła się ociągają z ofiarą, choć ich stać na to. Słuszną była zachęta. aby wspierani w przeszłości przez społeczeństwo odczuli konieczność zwrotu zasiłków na studya, skoro doszli do dobrobytu i bez uszczerbku dla siebie mogą spłacić dług społeczny.

Rzuconem hasłem przypomniał mi prof. Górski dawne czasy, gdy zabiegałem, aby byli wychowańcy Akademii pruszkowskiej zwracali udzielone im podczas studyów stypendya. Pukanie wprawdzie nie wszędzie było dobrze przyjęte, ale trafiało na zamożnych, którzy za przypomnienie obowiązku byli wdzięczni.

Wówczas chodziło o odzyskanie z przeszłości środków na pomoc w kształceniu się nowego pokolenia. Ale pobudką do zabiegów było także wyznawanie zasady, że w związkach samopomocy opartych na wzajemności obowiązek wywzajemniania nie może się rozciągać tylko na teraz, ale musi się przenosić i na lata przyszłe, a obdarzony, gdy dojdzie do lepszego bytu, powinien stawać się przez wdzięczność — obdarzycielem.

W smutnych czasach, które przeżywamy, gdy tyle potrzeb woła zewsząd o pomoc, gdy tyle jest do ratowania, tyle łez do otarcia, tyle nieszczęść do złagodzenia, gdy tylko ratując społem, każdy wedle możności, można sprostać zadaniu, niepodobna przypuścić, że rzucona myśl zacna będzie przyjęta głuchem milczeniem — że szczęśliwi, którzy dawniej na kształcenie sami potrzebowali pomocy, a dziś żyją w dostatkach, nie odczują obowiązku zwrotu tego, co im niegdyś dano, na rzecz niezaopatrzonych, którym dziś trzeba pomagać — aby przetrwali.

Nadzieja, że nie będzie inaczej, chyba nie zawiedzie, bo się opiera na czynie dokonanym. Oto w kilka godzin po pojawieniu się w „Głosie Narodu" hasła, był już pierwszy odzew: p. Józefa Geppert wręczyła mi dla nieszczęśliwych 400 koron, jako zwrot pomocy otrzymanej z ministerstwa oświaty na studya malarskie.

Artystka — okiem wrażliwem na nędzę ludu śledzi straszny pochód wojny. Kobieta tkliwem sercem odczuwa grozę położenia biednych ofiar, co nic nie zawiniły, a cierpią i giną. I na talerz ofiarny, gdy go tylko wystawiono, rzuca spiesznie grosz, niegdyś na kształcenie w sztuce udzielony.

Poświęcenie się sztukom pięknym nielicznych wybrańców obdarza fortuną. Zwrot więc taki, tem więcej miły i cenny, że nie z wielkiego nadmiaru. Ale trzeba, aby dobry przykład zachęcił, aby ściągnął liczne ofiary od tych, którym pomoc dawniej udzielona ułatwiła zdobycie nietylko bytu — lecz dostatków.

Hasło słusznie zostało rzucone. Nie powinno zamrzeć w próżni. Nędza w kraju czeka na odzewy. Oby były liczne i rychło dały się słyszeć!

Stefan Jentys.

Polacy w Rosyi.

Zerwanie A. Lednickiego z kadetami.

Dzienniki rosyjskie szeroko komentują fakt wystąpienia byłego posła do Dumy, Aleksandra Lednickiego, z partyi „kadetów". Między innemi „Kijewskaja Myśl" tak się wyraża:

„Cokolwiek Milukow będzie mówił z tego powodu, jakkolwiek będzie łagodził znaczenie tego, co zaszło, nie da się ukryć, iż wystąpienie Lednickiego jest, jeżeli nie ciosem, to swego rodzaju memento dla partyi kadetów. Lednicki gra w ostatnich czasach nader poważną rolę w polskich kołach politycznych. Bierze on najczynniejszy udział w organach kierowniczych akcyi ratunkowej dla polskich wysiedleńców. Około niego koncentrują się przedstawiciele kolonii polskiej w Moskwie. Do niego należy inicyatywa wszelkiego rodzaju narad prywatnych działaczów rosyjskich i polskich. Wydaje on wybitny wśród prasy polskiej tygodnik „Echo Polskie". Jest niewątpliwie wyrazicielem nader licznych kół polskich.

Nie ulega kwestyi, że zerwanie z kadetami nie jest aktem wyłącznie osobistym Lednickiego, lecz że jest to akt woli licznych sfer polskich. Rozdźwięk wyraźniej jeszcze zarysował się na mosk. konferencyi kadeckiej, która zrewidowała dawny partyjny projekt autonomii polskiej. Rzecz dziwna, iż kadeci pozostali w tyle nawet poza nacyonalistami lewego skrzydła, którzy przyznali Polakom prawo do pewnego stopnia samodzielności państwowej. I oto wśród postępowców polskich daje się zaobserwować oziębienie względem rosyjskich sfer liberalnych. Polska prasa postępowa pisze, iż liberałowie rosyjscy chcą rządzić Polską, a nie chcą pozwolić jej rządzić się samej. W rosyjskich programach liberalnych w sprawie polskiej Polacy widzieli „nowy imperyalizm". Zdaje się, że na swojej pozycyi w sprawie polskiej kadeci nie utrzymają się, a jeżeli będą upierali się, to poważnie rozejdą się z Polakami". „Ustąpienie z partyi Lednickiego, kończy „Kij. Myśl", to symptomat, zwiastujący partyi kadetów większe tarcia ze społecznością polską".

Zjazd wychowańców rz. kat. Akademii duchownej.

„Kuryer Nowy" donosi: Przed kilku dniami odbył się zjazd wychowańców rzymsko-katolickiej Akademii duchownej w Piotrogrodzie. Mimo niezwykłej drożyzny, jaka panuje teraz w całej Rosyi, i mimo innych ciężkich warunków, spowodowanych obecną wojną, Akademia powyższa przyjęła w tym roku na kurs pierwszy 28 kapłanów, tak, iż łącznie z dawnymi, w roku obecnym liczy obecnie wychowańców 83. Przedewszystkiem odbył się w Akademii akt inauguracyjny. Uroczyste nabożeństwo w kaplicy akademickiej celebrował biskup X. Cieplak, poczem w sali konferencyjnej zebrał się senat akademicki z biskupem i X. rektorem Radziszewskim na czele, oraz zaproszeni goście i wychowańcy Akademii. Wstępną prelekcyę w języku łacińskim wygłosił X. prof. Wójcicki na aktualny temat stosunku wojny do moralności, poczem tenże profesor odczytał program wykładów na bieżący rok szkolny. Akt zakończył biskup serdecznem przemówieniem.

MAŁY FELIETON.

Nauczyciel.

(rw) Na pagórku w otoczeniu wsi bieliły się mury szkółki wiejskiej, po których snuło się dzikie wino. Piękny, równo strzyżony głogowy płot otaczał niewielki ogród, sadek znajdujący się za budynkiem szkolnym i pasiekę, złożoną z uli najrozmaitszej konstrukcyi. W ogródku wzorowym widziało się wszystko, co powinno się znajdować w każdym szkolnym ogrodzie; każda roślina, każdy krzew

i drzewo posadzone były z planem, jako wzór dla dziatwy wiejskiej, jak je sadzić, hodować i pielęgnować należy.

Tam na grządkach starannie wypielonych i okopanych rosły równiutkie jak świece dziczki drzew owocowych i głogów na podkładki do szczepienia róż. Dalej piękne młode koronki szczepów zaopatrzonych w tabliczki, oznaczające gatunki owoców. Był tam także ogródek warzywny, bieliły się piękne białe głowy kalafiorów, czerwieniły się pomidory, a równiutkimi rzędami odbijały na ciemno-zielonem tle selerów główki sałaty, karota, pietruszka i na wysokich łodygach osadzone gęsto główeczki brukselskiej kapusty.

Zbiorniki wkopanych w ziemię szerokich pierścieni betonowych, napełnione były przestałą wodą do podlewania ogrodu, a funkcyę tę uskuteczniał sam nauczyciel w otoczeniu dziatwy, która kochała go, odczuwając w nim prawdziwego przyjaciela dzieci, który duszą kochał swój zawód i dziatwę, spełniał wzniosły obowiązek wychowawcy młodego pokolenia oraczy.

Założył kółko rolnicze i sprowadzał nawozy sztuczne, ogródek jego i kawałek dzierżawionego pola był zarazem stacyą doświadczalną dla starszej generacyi, która nauczyła się cenić rady nauczyciela. Świadczyła o tem wzrastająca ilość sprowadzanych przez kółko nawozów sztucznych. Chłop po za wypróbowanemi już żużlami Thomasa i kośćmi, przekonał się o skuteczności nawozów azotowych i potasowych, dowoził wapno pod koniczyska, bronował łąki i zasilał je kainitem, chroniąc w ten sposób od zamszenia, podsiewał, przecinał rowkami dla odwodnienia moczarzysk.

Nakłaniał wiejski nauczyciel do oszczędności, które lokować nauczył w parafialnej kasie, rozwijającej się pomyślnie. Za jego doradą spalono na „Sobótki" wszystkie jałowce, któremi zarastało gminne pastwisko, sam pomagał ściągać je na kupki, które spłonąwszy, usunęły nietylko obraz zaniedbania, lecz popiołem zniszczonego szkodnika, który wyjaławiał pastwisko, zasilił jego porost.

Czego mógłby dokonać ten lub jemu podobni nasi wychowawcy, gdyby proletaryackie ich dochody pozwoliły na spełnianie kulturalnych zadań, to wykazał dowodnie pruski „Schulmeister", którego pracy zawdzięcza państwo swą potęgę, siły podatkowe, gorący patryotyzm, uświadomienie mas karnych, wierzących w swe siły, a więc te wszystkie czynniki, co decydują teraz na terenach olbrzymich i oddalonych bojowisk.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w piątek SS. Teofila i Huberta. — Jutro w sobotę SS. Karola i Emeryka.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się jutro o godz. 6 min. 34; zachód przypada o godz. 4 min. 13. Długość dnia godzin 9 min. 39.

Kraków, 3. listopada 1916.

W ostatnich kilku tygodniach rozpoczęły się liczne transakcye kamieniczne, których ceny, jak twierdzą dobrze poinformowani, znacznie wzrosły. Pomiędzy szeregiem całym domów czynszowych przeszły w drodze sprzedaży dwa monumentalne gmachy z żydowskich rąk w ręce chrześcijańskie: Krzysztofory kupiło Namiestnictwo za 1,850.000 koron dla Centrali dla odbudowy kraju, ma je stylowo odrestaurować i oddać na cele tej instytucyi. Dawny gmach książąt Lubomirskich na rogu Rynku i ulicy Szewskiej, który nabył przed kilku laty p. Lewicki ze Lwowa, a od niego spółka żydowska, kupił przed kilkoma dniami bar. Götz Okocimski. Pałac Spiski, jak słyszymy, ma być wynajęty przez „Bank dla miast" i „Wojenny Zakład Kredytowy". Pozatem toczą się pertraktacye o szereg wielkich domów w śródmieściu, a szczególnem popytem cieszą się domy do przebudowy z wielkiemi parcelami. Niema prawie domu w Rynku, gdzieby faktorzy nie złożyli wizyt.

Do uwzględnionych najbardziej przez faktorów placów i ulic należą: Plac Szczepański i Matejki, Rynek Kleparski, ulice w około plant i ich wyloty, jak: Długa, Łobzowska, Karmelicka, Zwierzyniecka i Grodzka. Pomimo licznych propozycyj kamienicznicy nasi zachowują się z rezerwą.

Należy zachować ostrożność przy kupnie najrozmaitszych konserw z powodu mnożących się wypadków słabości po ich spożyciu, zwracać uwagę na różne tanie marmelady i słodycze, których składniki wojenne i przymieszki używane zastępczo są szkodliwe dla zdrowia. Sądzimy, że pod tym względem należy rozciągnąć baczną kontrolę, aby spożywcy handel wojenny nie osiągał zysków kosztem zdrowia i życia ludności.

Ruch w mieście jest znaczny, odczuwać się daje brak fiakrów, zwłaszcza w dnie świąteczne. Dla przejażdżki na cmentarz nie można było znaleźć fiakrów na stanowiskach nawet w Rynku, gdzie zawsze jest ich więcej jak gdziekolwiek.

Z miasta.

ZADUSZKI. I w dniu wczorajszym tysiączne rzesze ludności udały się na cmentarz rakowicki, aby nad grobami najbliższych, przybranymi w kwiaty i karty żałobne, odmówić „Wieczne odpoczywanie". Tłumnie zatrzymywano się na grobach wojennych, kryjących zwłoki legionistów, żołnierzy austryackich, niemieckich i rosyjskich, a oddzielonych od reszty cmentarza kamiennymi filarami i żywopłotem z tui. Masowe groby żołnierzy austryackich ciągną się długim rzędem w stronę ulicy Rakowickiej, wzdłuż muru cmentarnego. Żołnierze austryaccy i jeńcy okryli je darnią i ozdobili wieńcami z choiny i kwiatów. Po obu stronach tych grobów rozsiane są liczne pojedyncze mogiły żołnierzy niemieckich, oraz oficerów, podoficerów i żołnierzy austryackich, wszystkie z nazwiskami, ozdobione kwiatami i nalepkami. Na licznych krzyżach widać nazwiska polskie. Dalej ciągnie się w przedłużeniu ogromny zieloną trawą pokryty długi kopiec. To wspólny bezimienny grób żołnierzy rosyjskich, zmarłych w szpitalach krakowskich. Naprzeciwko tego rosyjskiego grobu wzdłuż muru cmentarnego znajduje się około 30 mogił zmarłych legionistów. Wszystkie ozdobiono wieńcami z choiny i kwiatów, oraz nalepkami. — Będący w budowie w południowo-zachodniej stronie cmentarza pomnik kamienny ku czci oficerów i żołnierzy na krakowskim cmentarzu pochowanych, udekorowano olbrzymim wieńcem z kwiatów. Pięknie ozdobiono również zielenią i kwiatami pomniki powstańców z roku 1831, 1863 i 1848. O zmroku tysiące publiczności powróciło do miasta, pozostawiając w ciszy i spokoju gród umarłych.

CIĄGNIENIE POŻYCZKI M. KRAKOWA. W dniu 2. listopada odbyło się w sali konferencyjnej Magistratu pięćnaste losowanie pożyczki gminy m. Krakowa emitowanej w 4% obligacyach w nominalnej wartości 23,600.000 K, w obecności wiceprezydenta miasta Karola Rollego, dwóch radców miejskich pp. Ksawerego Mikuckiego i Ludwika Halskiego, dyrektora miejskiej Izby obrachunkowej p. Jana Krzyżanowskiego, radcy magistratu p. Jana Grzybały, dwóch rachmistrzów miejskiej Izby obrachunkowej pp. Boczkowskiego i Łempickiego, oraz zastępcy notaryusza p. Dra Góry. Wylosowano następujące obligacye: Ser. A po 200 K Nra: 4159, 2677, 165, 194, 1115, 307, 3378, 633, 256, 830, 4648, 2205, 2908, 348; Ser. B po 1000 K Nra: 1141, 2059, 1042, 1179, 2124, 51, 1540; Ser. C po 2000 K Nra: 950, 593, 1406, 2946, 1580, 2451, 998; Ser. D po 5000 K Nra: 151, 741, 700, 349; Ser. E po 10.000 K Nra: 765, 604.

„ŚLUBY PANIEŃSKIE". Jutro wchodzi na afisz sceny im. Juliusza Słowackiego arcydzieło Fredrowskie: „Śluby panieńskie", które wznawia dyrekcya, korzystając z pobytu u nas sympatycznego gościa p. Jerzego Leszczyńskiego, zaliczającego rolę Gucia do najcelniejszych w jego bogatym repertuarze. Dalszą obsadę tworzą pp.: Solska-Grosserowa (Klara), Jarczewska (Aniela), Kosmowska (p. Dobrójska), Feldman (Radost) i Stanisławski (Albin). Reżyseruje p. Stanisławski. — Przed podniesieniem kurtyny wygłosi dyr. Adam Grzymała-Siedlecki konferencyę literacką o „Ślubach panieńskich" i Fredrze. — Sobotnie wznowienie ukaże się w nowych dekoracyach i akcesoryach pomysłu p. Teofila Trzcińskiego. Stylowy pokój do arcydzieła Fredry wykonywa chlubnie już znany dekorator sceny krakowskiej p. Zygmunt Wierciak. Kostyumy według wzoru art. mal. Karola Frycza.

Dzisiaj po raz piąty cieszący się powodzeniem „Powrót wiosny" T. Konczyńskiego.

Począwszy od przedstawienia sobotniego wraca dyrekcya do dawnego zwyczaju rozpoczynania wcześniej widowisk w sezonie zimowym, t. j. o godz. 7., a popołudniowych o godz. 3.

Z MIEJ. TEATRU LUDOWEGO. Dzisiaj powtarza scena ludowa piękną operetkę H. Bertego „Domek trzech dziewcząt" z pp. K. Sawicką-Feldmanową, S. Harasimowicz i Millerem w partyach głównych. — Jutro po południu o godz. 3. przedstawienie dla młodzieży szkolnej, na które przeznaczono Szyllerowską „Maryę Stuart" z pp. Olską, Pancewicz, Urbanowicz, Horowiczową, oraz panami: Nowakowskim, Biesiadeckim, Helleńskim, Koreckim, Grolickim i in.; wieczorem „Domek trzech dziewcząt". — W niedzielę po południu atrakcyjna sztuka P. Decourcelle „Dwaj malcy"; wieczorem „Dziady", których wystawienie na naszej scenie popularnej spotkało się z tak życzliwem przyjęciem prasy i publiczności.

PROCES O MORDERSTWO. Dnia 6. b. m. w tutejszym sądzie polowym rozpocznie się proces o zbrodnię morderstwa przeciwko dwom jeńcom rosyjskim: Tymoteuszowi Agapopowi i Iwanowi Tołstikowowi. Jeńcy ci pracowali w maju z. r. we wsi Bukowinie w pow. Nowotarskim. Odłączywszy się dnia 15. maja z. r. od partyi, napadli w celach rabunkowych karczmarkę miejscową Ernestynę Thiebergerową, którą zamordowali, spodziewając się zdobyć pieniądze, które posłużyć im miały do ucieczki. Pieniędzy u karczmarki nie znaleźli. Agapowowa aresztowała wkrótce służba leśna. Tołstików zaś zdołał zbiedz. Schwytano go jednak po kilku dniach i odstawiono do obozu jeńców w Styryi, gdzie podał, że się nazywa Andrejew. Udowodniono mu wszakże niebawem używanie fałszywego nazwiska i sprawdzono identyczność. Po przeprowadzeniu śledztwa sąd polowy oskarżył obu o zbrodnię morderstwa.

Z Polski i ze świata.

SPIS SZKÓŁ. Wydział szkolny magistratu m. Warszawy przystąpił do opracowania statystyki dzieci w mieście w wieku szkolnym. W tym celu między innemi dla Wydziału niezbędny jest dokładny spis wszystkich bez wyjątku zakładów [nauko]wych w granicach Wielkiej Warszawy (średnich, elementarnych i zawodowych wszelkiego typu). Wobec powyższego polecono komisarzom dokonać jak najskrupulatniejszego spisu pomienionych szkół w obrębie Wielkiej Warszawy, z zaznaczeniem przy każdej szkole adresu i właściciela (miejska, prywatna, społeczna).

LUBLIN — WARSZAWIE. Lubelskie Towarzystwo wzajemnego kredytu ma zamiar nabyć warszawską pożyczkę miejską 5 i pół procentową. Magistrat warszawski upoważnił dyrektora Czajewicza do przeprowadzenia w tej sprawie umowy z Towarzystwem.

PRZED WYBORAMI W LUBLINIE. „Głos lub." donosi, że od 30. z. m. rozpoczęły się prace nad formowaniem list wyborczych pod kierownictwem komisarza rządowego p. Burzmińskiego i przy udziale sekretarza namiestnictwa p. Dworskiego. W tym celu zorganizowano specyalne biuro urzędnicze, z którem współdziałają także powołane przez władze czynniki obywatelskie.

SPRAWA ADLERA. „Slovenec" donosi, iż rząd austro-węgierski zwrócił się do władz szwajcarskich z prośbą, aby przesłuchano szereg osób, z któremi swego czasu Dr Fryderyk Adler utrzymywał stosunki w Szwajcaryi.

ZE LWOWA. C. i k. komenda m. Lwowa zarządziła, że począwszy od dnia 3. bm. wolno w hotelach, restauracyach, gospodach, kawiarniach, cukierniach i w lokalach szynkowych wszelkiego rodzaju podawać kawę z mlekiem tylko od godz. 7. do 10. wieczorem. Od tegoż dnia począwszy wolno w tych lokalach w dniach mięsnych zaofiarowywać na spisie potraw do wyboru publiczności w południe najwyżej dwie potrawy mięsne i jednę leguminę (potrawę mączną), wieczorem najwyżej trzy potrawy mięsne i jedną leguminę, w dniach bezmięsnych w południe najwyżej dwie, wieczorem najwyżej trzy leguminy. Podawanie więcej niż jednej porcyi mięsa, względnie więcej niż jednej porcyi leguminy jednej i tejsamej osobie jest zakazane.

KONFISKATA MAJĄTKÓW. „Gazeta Lwowska" ogłasza, że za zbrodnię przeciw sile wojennej państwa skonfiskowała prokuratorya państwa majątki: Wilczyńskiego Teodora, lat 39, rel. gr. kat., Filipa Śmieszki, lat 46, rel. gr. kat., Teodora Chama, lat 21, rel. gr. kat., wszystkich zamieszkałych w Skolem. Ponadto skonfiskowane zostały majątki podejrzanych o dezercyę do nieprzyjaciela: Gęby Andrzeja z Czerca pow. Rohatyn, Legana Jerzego z Gródka Jagiellońskiego, Czuczmana Łukasza z Dytkowiec, Juśkowa Wasyla z Połtwi pow. Przemyślany, Jakiemowa Michała z Wiszniowa i Łukasiewicza Piotra z Wiśniowczyka.

SANATORYUM DLA NERWOWO CHORYCH ŻOŁNIERZY. W Czechach ma być założony zakład dla nerwowych na pomieszczenie 10.000 osób. Na ten cel zakupiony zostanie zakład kąpielowy w Geltschberg. Zostaną tam pomieszczeni wyłącznie chorzy, którzy skutkiem służby wojskowej nabawili się choroby nerwowej.

ODZNACZENIE NIEM. GENERAŁA CONTY. Generał niemiecki Conta, znany u nas z licznych rozkazów pochwalnych, wydanych do pozostających czasowo pod jego kierownictwem różnych oddziałów legionowych, został obecnie odznaczony orderem „Pour le merite".

BURSY POLSKIE W PRADZE. Od dyrekcyi polsk. gimnazyum w Pradze otrzymujemy następujące zawiadomienie. Uczniowie gimnazyów i szkół realnych galicyjskich, narodowości polskiej, zamieszkali w Czechach, Górnej Austryi, Solnogrodzie, na Morawach i Śląsku, zamierzający pobierać naukę w gimnazyum polskiem w Pradze, znajdą pomieszczenie i zupełnie całkowite utrzymanie bezpłatnie w dwóch konwiktach, z których każdy pomieści do 300 uczniów. Podania o przyjęcie należy wnosić bezwłocznie do c. k. Namiestnictwa oddział F. w Pradze ul. Mostecka przez odnośne c. k. Starostwo. Podanie (bez stempla i najlepiej w języku niem.) ma zawierać: Imię i nazwisko petenta, religię, narodowość (polska), datę urodzenia, gdzie i do której klasy uczęszczał, datę wystąpienia ze szkoły, obecny adres i nadmienienie, czy rodzice żyją i gdzie się znajdują; dołączyć należy ostatnie świadectwo szkolne. — Nauka w gimnazyum również bezpłatna.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZEBRANIE POLSKICH ŚPIEWAKÓW. Komunikują nam: W sobotę 4. listopada b. r. o godz. 7. wieczorem odbędzie się w hotelu Pollera (parter, front) zebranie towarzyskie polskich śpiewaków, celem omówienia sprawy utworzenia związkowego chóru męskiego. Na zebranie to zapraszamy w pierwszym rzędzie byłych i obecnych członków polskich Towarzystw muzycznych i śpiewackich.

Składki złożone w Administracyi „Głosu Narodu" zamiast światła i kwiatów na groby rodzinne w Dniu Zadusznym:

Stefania Sokołowska zamiast oświetlenia grobu syna, na wdowy i sieroty po legionistach 5 K i na Zakład sierót przy ul. Warszawskiej 5 K; Helena S. zamiast kwiatów na grób męża, na sieroty i wdowy po legionistach 15 K i na Zakład sierot przy ul. Warszawskiej 15 K; Zofia Treterowa zamiast kwiatów na groby rodzin Treterów i Jeziorskich, na K. B. K. 20 K; H. Pankowska na ręce K. B. K. dla głodnych dzieci 4 K; A. Noskowska na ten sam cel 4 K; B. T. zamiast oświetlenia grobów na K. B. K. 5 K; Maryan Chrzanowski zamiast światła na grób matki, na sieroty w Miejscu Piastowem 10 K; Fryderykowie Sulimscy w Krakowie zamiast oświetlenia grobów na Zakład w Pawlikowicach 10 K; Maciej Biesiadecki zamiast światła na grób rodzinny, na K. B. K. 50 K. Romanowe Woyczyńscy zamiast oświetlenia grobów, na K. B. K. 10 K; Prof. Sławomir Odrzywolski zamiast dekoracyi grobów na K. B. K. 10 K; Drowie Zdzisławowie Poźniakowie zamiast dekoracyi grobów na K. B. K. 10 K; Dr Władysław Studziński w Krakowie, zamiast przyozdabiania grobu rodzinnego na cele K. B. K. 10 K; Konstantowie Kalinowscy, zamiast światła na grobach synów ś. p. Stanisława i Karola na rzecz sierot i wdów po legionistach polskich 10 K; Marya Macherowa zamiast światła na grób ś. p. Henryka Machera na Biuro porady dla matek 25 K; Franciszek Macharski zamiast światła i kwiatów na groby rodzinne na wdowy i sieroty po legionistach 50 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Piątek: „Powrót wiosny" T. Konczyńskiego.

Sobota: „Śluby panieńskie" Al. hr. Fredry.

Niedziela: po południu: „Krewniacy", komedya Mich. Bałuckiego; wieczorem: „Śluby panieńskie" Al. hr. Fredry. (Występ p. Jerzego Leszczyńskiego).

Poniedziałek: „Przed ślubem", komed. K Zalewskiego.

Wtorek: „Powrót wiosny", komedya T. Konczyńskiego.

Środa: „Oj młody, młody", komedya Al. hr. Fredry, syna. (Występ p. Jerzego Leszczyńskiego).

Czwartek: „Śluby panieńskie", komedya Al. hr. Fredry. (Występ p. Jerzego Leszczyńskiego).

Piątek: „Faun", komedya E. Knoblaucha. (Występ p. Jerzego Leszczyńskiego).

Sobota: Nowość! „Pomysł panny Franciszki", komedya w czterech aktach Pawła Gavault'a. (Występ p. Jerzego Leszczyńskiego).

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Piątek: „Domek trzech dziewcząt".

Niedziela: po południu: „Dwaj malcy"; wieczorem: „Dziady".

Ogłoszenie.

Do P. T. Członków Galicyjskiego Banku ziemskiego w Łańcucie.

Dyrekcya Banku wskutek wypadków wojennych straciwszy kontakt ze znaczną ilością członków stowarzyszenia, uważa za konieczne, ażeby za pośrednictwem niniejszego publicznego ogłoszenia poinformować tych członków o najważniejszych zdarzeniach, jakie zaszły w stowarzyszeniu w ostatnich dwóch latach.

W wykonaniu uchwały Walnego Zgromadzenia członków polecającej nam poczynienie kroków i starań w kierunku przeistoczenia instytucyi naszej w Towarzystwo akcyjne, zajęliśmy się przedewszystkiem uzyskaniem koncesyi ze strony Wysokiego c. k. Rządu na założenie takiego Towarzystwa. Odnośne podanie podpisali nasi członkowie: Dr Jan Hupka, Roman hr. Potocki, Stanisław Jędrzejowicz, Janusz hr. Tyszkiewicz, Wincenty Rozwadowski, Aleksander hr. Skarbek, Dr Jan Rozwadowski, Bolesław Żardecki. Po odpowiednich staraniach zatwierdziło c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych przedłożony projekt statutu, udzielając „Dr. Janowi Hupce i Towarzyszom" koncesyi na założenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą: BANK ZIEMSKI DLA GALICYI, ŚLĄSKA i BUKOWINY.

Nadane Towarzystwu przez Rząd uprawnienia streszczają się w krótkości w następujących postanowieniach statutowych:

Wedle § 4. zatwierdzonego projektu statutu będzie miał nowy Bank prawo prowadzić następujące interesa:

1) udzielać pożyczek w gotówce na hipotekę właścicielom nieruchomości wpisanych do ksiąg publicznych,

2) wierzytelności hipoteczne zastawiać, nabywać i pozbywać,

3 udzielać kredytu krótkoterminowego Stowarzyszeniom, istniejącym na podstawie ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 Dz. pp., których większość członków stanowią rolnicy,

4) weksle i przekazy zaopatrzone podpisami, uznanymi jako dobre eskontować, reeskontować, jak i przyjmować do inkasa,

5) udzielać pożyczek i zaliczek na zastaw notowanych na austryackich giełdach papierów wartościowych, jak i na zastaw surowych produktów rolniczych. Spekulacye giełdowe są zasadniczo wykluczone,

6) prowadzić rachunki bieżące,

7) nabywać i pozbywać surowe produkta rolne na własny, albo cudzy rachunek, zakładać i prowadzić domy składowe z zachowaniem specyalnych przepisów ustawowych,

8) wydawać na złożoną gotówkę opiewające na okaziciela lub nazwisko asygnaty kasowe. Pierwsza wkładka asygnaty kasowej nie może opiewać na mniej niż 100 K.

Towarzystwo jest dalej uprawnione:

9) tworzyć żywotne gospodarstwa średnich rozmiarów w myśl ustawy z 17. lutego 1905 Nr. 40 Dz. u. k. o włościach rentowych,

10) nabywać majątki ziemskie wpisane do ksiąg tabularnych i gospodarstwa włościańskie, celem odsprzedaży w całości lub w części,

11) przeprowadzać parcelacyę gospodarstw rolnych na rachunek właścicieli z gwarancyą lub bez tejże co do wysokości uzyskać się mającej ceny kupna i czasu trwania parcelacyi, administrować i wydzierżawiać dobra i realności,

12) finansować i organizować oraz udzielać pomocy przy zakładaniu spółek, mających na celu:

a) zakupno gruntów dla członków,

b) tworzenie przedsiębiorstw o charakterze przemysłowo-rolniczym,

c) handel bydłem, jak i wszystkimi innymi produktami rolniczymi, z wykluczeniem handlu terminowego tymi produktami,

d) przeprowadzanie melioracyi i komassacyi gruntów,

e) dostarczanie nawozów sztucznych, nasion i maszyn rolniczych dla gospodarzy rolnych,

f) działalność wogóle skierowano do podniesienia wytworczości rolniczej,

13) dostarczać rolnikom we własnym zakresie działania robotników rolnych, służby, maszyn rolniczych, nasion i nawozów sztucznych,

14) nabywać, sprzedawać i przyjmować w zastaw własne obligacye. Przy udzieleniu pożyczek z wyjątkiem pożyczek hipotecznych (§ 47 i 58) może sobie Towarzystwo zastrzedz prawo sprzedaży własnych obligacyj.

Statut Towarzystwa w dalszych swoich postanowieniach zawiera nadzwyczaj ważne uprawnienie, a mianowicie prawo wydawania bankowych obligacyi w następujących wypadkach:

1) na podstawie pożyczek, udzielonych na hipotekę nieruchomości, wpisanych do ksiąg publicznych,

2) na podstawie posiadanych papierów wartościowych, mających pupilarne bezpieczeństwo i na podstawie pożyczek, udzielonych na zastaw takich papierów. Obligacye wydawane będą w walucie koronowej, na rozmaite sumy, jednak nie poniżej 200 koron.

Towarzystwo będzie mogło zacząć funkcyonować z chwilą wykazania, że kapitał akcyjny w kwocie jednego miliona koron, rozłożony na 2.500 akcyi po 400 koron, został gotówką wpłacony. Jednakże bez uzyskania osobnego pozwolenia Rządu będzie mogło Towarzystwo podwyższyć kapitał akcyjny do dwóch milionów koron.

Donosząc o tem tak członkom naszym, jak i wszystkim osobom, któreby się interesowały stosunkami agrarnymi w kraju naszym, oznajmiamy, iż na żądanie prześlemy bez kosztów egzemplarz statutu celem bliższego poinformowania się o programie naszej działalności i o zakresie udzielonych Towarzystwu przez Rząd uprawnień.

Członkom zwracamy uwagę, że już teraz przyjmujemy zgłoszenia co do przemiany udziałów na akcye.

Wprawdzie dziesięcioletnia działalność Towarzystwa naszego znaną jest szerszemu ogółowi, to jednak w chwili, gdy stowarzyszenie nasze, istniejące obecnie w formie udziałowej, przeistoczone zostaje na Towarzystwo akcyjne ze znaczniejszym kapitałem określonym i z szerszym zakresem działania, uważamy za wskazane przypomnąć i ten moment podkreślić, że działalność Banku skierowaną jest stale do celu, zakreślonego nam przez założycieli, t. j. do ochrony własności ziemskiej, znajdującej się w rękach polskich od przechodzenia w ręce obce.

Łańcut, w październiku 1916.

2961 Dyrekcya.

Wiadomości gospodarcze.

O PRZECHOWYWANIU ZIEMNIAKÓW. Przechowanie ziemniaków aż do nowych płonów wymaga warunków ostrożności i znajomości, które gospodyniom i gospodarzom z miasta nie zawsze są znane. Instytucye humanitarne, szpitale i kuchnie ludowe niewątpliwie porobią zapasy na zimę i wiosnę, a szkodaby się stała wielka, gdyby się ziemniaki zepsuły, boć to podstawa pożywienia dla głodnych. Dwa są sposoby przechowania: w piwnicach i tak zwanych kopcach lub jamach wykopanych w ziemi. Pierwszy sposób wymaga, aby ziemniaki znoszone do piwnic były suche, zdrowe i nie powinny leżeć grubszą warstwą niż na jeden metr. Piwnicę taką trzeba o ile możności przewietrzać, ziemniaki nadpsute, odkroiwszy części zepsute, używać najpierw, wogóle należy często zaglądać do piwnicy i oddzielać pokaleczone motyką lub niezdrowe od zdrowych.

Zakopywanie ziemniaków w dołach wykopanych w ziemi jest najniebezpieczniejsze i sposobu tego wogóle zaniechać należy. W braku dobrej, suchej i przewiewnej piwnicy — najlepszym sposobem są tak zwane kopce

o tych chcę szczegółowo powiedzieć: Wybiera się więc miejsce suche na pagórku, oznacza sznurem kwadrat podłużny, 15 kroków długi a 3 kroki szeroki i wykopuje się rowek na 15 centymetrów głęboki (jeżeli miejsce jest suche). W ten rowek sypie się ziemniaki, obłożywszy słomą ściany rowka i można sypać je do wysokości 1 metra 20 centymetrów, zwężając oczywiście ku górze w stożek. Usypane tak ziemniaki należy przykryć zaraz suchą słomą, a na 100 ct. ziemniaków potrzeba przygotować słomy około 400 klgr. najlepiej pszenicznej lub żytniej. Po przykryciu ziemniaków słomą wykopuje się w około kopca rowek pół metra szeroki w odległości 1 metra od słomy i ziemią stąd uzyskaną przykrywa się słomę zaraz, aby nie zamokła, pozostawiając wierzch kopca nieprzykryty, aby ziemniaki wyparowały, to jest pozbyły się zbytku wilgoci i wyschły, a dopiero z nadejściem przymrozków zarzuca się ten wierzch (grzbiet) kopca, pozostawiając 2 lub 3 małe półmetrowe miejsca nieprzykryte jeszcze na kilka dni. Jeżeli w tych pozostawionych otworach słoma zwilgotnieje, należy ją usunąć i zastąpić słomą suchą. Całą zimę należy zaglądać do kopca, czy ziemniaki są suche, zdrowe i nie mają w sobie ciepła. Tym sposobem przechowane ziemniaki utrzymają się zdrowo do lipca roku następnego.

Henryk Karczewski.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWA PRZEMYSŁOWE W KRÓLESTWIE. Właściciel ziemski Stefan Czermiński puścił w ruch młyn motorowy w Czemiernikach w obwodzie Lubartowskim. W Zawierzycach (pow. Spiczyn w obwodzie Lubartowskim) założono fabrykę cykoryi.

Nad Sommą i Mozą.

Ofenzywa francusko-angielska nad Sommą, której celem strategicznym było zrazu przełamanie gwałtownym rzutem frontu niemieckiego w Pikardyi, następnie zaś, gdy próba ta zawiodła, powolne, lecz wytrwałe kruszenie pozycyi niemieckich, bez względu na zużycie materyału ludzkiego i amunicyi obu stron, by nadwyżką, jaka z tych zapasów pozostanie, dokonać tego, co w pierwszych dniach lipcowych nie dało się uskutecznić, — traci coraz bardziej nie tyle na sile uderzeń i rozmiarze walk, ile na znaczeniu, jaki odcinek pikardyjski w ostatnim okresie wojny, według ogólnego przekonania, posiadał. „Dla nas, Niemców — mówi referent militarny „Frankfurter Zeitung" — dni kryzysu nad Sommą już przeszły. Czasy, w których artylerya Francuzów i Anglików, tudzież ich zapasy amunicyjne przewyższały nas o wielekroć, należą już do przeszłości. Świadczą o tem komunikaty z frontu francuskiego, mówiące o wielkich atakach piechoty przeciwnika, zduszonych ogniem artyleryi niemieckiej już w zarodku, świadczy ostatnie uderzenie Niemców na Sailly i Saillizel (w połowie drogi między Peronne a Bapaume, a na północ od Rancourt), które doprowadziło ich do odebrania niemal w całości jednej z utraconych w ostatnim czasie wiosek. Okoliczność ta wskazuje, iż pod względem sprawności i ilości artyleryi, tudzież zapasów amunicyi, Niemcy dorośli swemu przeciwnikowi.

Interesujące są obliczenia „Frankfurter Zeitung" co do ceny, jaką Francuzi i Anglicy zapłacili za zdobyty przez siebie obszar, i widoków na przyszłość. Według informacyi, zaczerpniętych z pism ententy, o odzyskane nad Sommą terytoryum walczyło 90 dywizyi francusko-angielskich (50 angielskich, 30 białych francuskich i 10 kolorowych francuskich). Obszar przez te olbrzymią armię wywalczony wynosi 300 kilometrów kwadratowych. Sukces ten opłacili Anglicy w poległych, rannych i jeńcach stawką conajmniej 330.000 ludzi, zaś Francuzi 400.000 ludzi. I są jeszcze ludzie, którzy sądzą, iż przy tym systemie walki, front niemiecki będzie mógł być zwolna zepchnięty ku Renowi! Powinni pamiętać, iż, przyjąwszy oczywiście równe warunki taktyczne i równe straty, wydarcie Niemcom 50.000 km. kwadratowych obsadzonego przez nich we Francyi i Belgii terytoryum, wymagałoby poświęcenia jednego miliarda, 416 i pół milionów żołnierzy, czyli trzy razy więcej niż wynosi ludność całej Europy.

Oczywiście strategik oblicza zupełnie inaczej. Angielski i francuski sztab generalny przypuszczał, iż ofenzywne uderzenie nad Sommą doprowadzi do rozerwania frontu niemieckiego, i że po tem wszystko, co znajdowało się na prawo i lewo od miejsca wyłomu, wpadłoby jako dojrzały owoc w ręce stojących już w pogotowiu poza frontem szwadronów konnicy. W rzeczy samej jednak konnica ta stała się — jak dotychczas — jedynie celem dla dalekonośnych dział niemieckich i ponosi od nich dotkliwe straty.

Zresztą pod innymi również względami — kończy „Frankfurter Ztg" — mają ataki przeciwnika po części zupełnie przestarzałe formy. Mamy tu na myśli ataki w głębokich kolumnach marszowych, z oficerami prowadzącymi swe wojska do boju na koniach. Oczywiście, iż zastępy te stają się niemiłosierną pastwą karabinów maszynowych, które stanowią nad Sommą jeden z najważniejszych instrumentów obronnych wojsk niemieckich.

Tymczasem pod Verdun posłużyło Francuzom niespodziewanie i niezaprzeczenie szczęście. — Wśród korzystnych warunków — w gęstej mgle — uderzyli przed kilku dniami na froncie 7 kilometrów w sile 5 dywizyi i uderzenie to doprowadziło ich do odzyskania fortu i wsi Thiaumont, wsi i fortu Douaumonti, znanych z poprzednich komunikatów, lasów Caillette, Chapitre, Fumin, Chenois, tudzież bateryi Damloup.

Sprawozdawcy pism niemieckich uznając w zupełności sukces gen. Mangin i jego kolorowych wojsk, nie przypisują jednak uderzeniu francuskiemu, z uwagi na niewielką rozpiętość frontu uderzenia i małą stosunkowo ilość użytych do ataku wojsk, zamiaru strategicznego przełamania w odcinku Verdun frontu niemieckiego i zamykają go w ramach zjawisk taktycznych. W każdym razie, jak była zresztą do przewidzenia, upadek Douaumont pociągnął za sobą również opuszczenie warowni Vaux, ostatniej z będących jeszcze w rękach niemieckich części składowej właściwej twierdzy Verdun. Półoficyalny „Lokalanzeiger" przynosi do opuszczenia fortu Vaux następującą glossę:

„Wiadomość sztabu jeneralnego o opróżnieniu fortu Vaux nie była niespodzianką, gdyż już 1. bm. dowiedział się dziennik z miarodajnej strony wojskowej, że fort ten w nocy z 1. na 2. listopada będzie opróżniony. Względy wojskowo-taktyczne są zupełnie przekonywujące. Forty Douaumont i Vaux odgrywały w walce o Verdun tak długo rolę, jak długo pozostawały fortami w ręku Francuzów. Musiano te forty zniszczyć, co się też stało. Są one prawie zupełnie zniszczone. Wręku niemieckim stanowiły one tylko wyborny punkt celu dla artyleryi francuskiej. Ponieważ obszar, w którym leżał były fort Douaumont, przeszedł w ręce francuskie, nieopłaciło się dla utrzymania fortu Vaux ponosić wielkich ofiar. Obszar koło Vaux nie nadaje się dla obrony ku zachodowi i południowi."

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 3. listopoda 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 2. listopada 1916:

Zachodni teren.

Grupa wojsk bawarskiego następcy tronu Rupre-chta: W północnym obszarze Sommy odnowiła się czynność artyleryi, częściowo znacznie. Angielskie uderzenie na północ od Courcelette zostało łatwo odparte. Francuskie ataki w odcinku Les Boeufs i Rancourt nie przyniosły nieprzyjacielowi żadnych korzyści, a na północny wschód od Morval i na północno-zachodnim brzegu lasu St. Pirrre zostało przeważnie krwawo odparte. Nasze wojska posunęły się naprzód mimo uporczywego francuskiego oporu w północnej części Sailly.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Walka ogniowa na prawo od Mozy wzrastała kilkakrotnie do wielkiej gwałtowności. Zwłaszcza Francuzi kierowali dotyczas ciężki ogień burzący na opróżnioną właśnie w nocy przez nasze wojska, odpowiednio do rozkazu i bez zakłócenia przez nieprzyjaciela, warownię Vaux, w której poprzednio wysadziliśmy ważne części.

Wschodni teren:

Front księcia Leopolda bawarskiego: W grupie wojsk jenerała Linsingena wojska westfalskie i wschodnio-fryzyjskie pod dowództwem jenerał-majora Ditfuertha, wzięły szturmem wysunięte rosyjskie stanowiska koło Witonieża i na południe stamtąd na lewym brzegu Stochodu. Obok wysokich krwawych strat, nieprzyjaciel utracił w jeńcach 22 oficerów i 1508 żołnierzy i zostawił w naszych rękach 10 karabinów maszynowych i 3 minierki. Nasze straty są drobne. Dalej na południe koło Aleksandrówki przyprowadziliśmy z udanego uderzenia wywiadowczego 60 jeńców.

Front jenerała kawaleryi arcyksięcia Karola: W Karpatach skuteczne przedsięwzięcia przeciw rosyjskim przednim stanowiskom. Na północ od Dorny Watry i na siedmiogrodzkim froncie położenie niezmienione. Rumuńskie ataki na sprzymierzone wojska, które dotarły poza szaniec Aluty i przełęcz Predeal, rozbiły się wśród obfitych strat. Pojmaliśmy 8 oficerów i 200 żołnierzy. Na południowy wschód od przełęczy Czerwonej Wieży trwają korzystne dla nas walki.

Bałkański teren.

Grupa wojsk marszałka Mackensena: Konstanca była bezskutecznie ostrzeliwaną od strony morza.

Front macedoński: Serbskie uderzenia w łuku Czerny i na północ od Nidze Planina odparto. Na froncie Strumy żywe walki na przedpolach.

Pierwszy jeneralny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Wydarzenia na morzu.

Wiedeń, dnia 3. listopada 1916.

Urzędowo donoszą dnia 2. listopada 1916:

Dnia 1. listopada wieczór kilka naszych eskadr hydroplanów zaatakowało bardzo skutecznie Cervignano, San Giorgiox di Nogaro, Pieris, Grado i zakłady adryatyckie koło Monfalcone. Osiągnięto bardzo wiele celnych rzutów w objekty wojskowe i budowle kolejowe w tych miejscowościach, jakoteż w jednej hali lotniczej w Grado.

Komenda floty.

Z frontu rumuńskiego.

Nowe ugrupowanie wojsk rumuńskich.

Zurych. Lyoński „Nouvelliste" donosi, iż nowe ugrupowanie armii rumuńskiej, dokonane przez francuskiego generała Berthelot, zostało już ukończone.

Opór w Dobrudży?

Lugano. „Corriere della Sera" donosi z Petersburga, iż w ostatniej chwili zdecydowali się Rosyanie i Rumuni do obrony północnej Dobrudży, by ważną drogę dunajową i połączenie między Tulczą, Reni i Gałaczem utrzymać w swych rękach.

Nadzieje ententy.

Berno. Według doniesień angielskich i francuskich korespondentów z Bukaresztu, położenie rosyjsko-rumuńskich armii naogół poprawiło się, ponieważ odwrót w Dobrudży o tyle powiódł się, że cofające się wojska mogły oprzeć się o świeże siły na nowych stanowiskach. Na froncie siedmiogrodzkim są w toku korzystne (?) dla Rumunów walki. Jedynie sprawozdawca „Daily Chronicle" obawia się, że lewemu skrzydłu armii rumuńskiej grozi niebezpieczeństwo osaczenia.

Zaprzeczenie opróżniania Bukaresztu.

Haga. Urzędowe doniesienie rumuńskie zaprzecza pogłoskom o opróżnianiu Bukaresztu i odjeździe obcych dyplomatów, tudzież o przeniesieniu archiwów państwowych. Wszyscy obcy dyplomaci, dalej królowa z dziećmi znajdują się w Bukareszcie, a jedynie poseł rosyjski udał się przejściowo do głównej kwatery królewskiej.

Brat króla rumuńskiego na froncie siedmiogrodzkim.

Berlin. Pisma berlińskie donoszą z Sigmaringen, iż książę Hohenzollern, starszy brat króla rumuńskiego, rotmistrz w wojsku niemieckiem, udaje się na front siedmiogrodzki.

Komunikat rumuński.

Wiedeń. Komunikat rumuński z dn. 31 października: Front północny i północno-zachodni: Od Fulghes aż do Bicazu położenie niezmienione. Koło Bratoćea zaskoczył nasz mały oddział nieprzyjaciela na górze Rosca i wyparł go wśród wielkich strat. W jednym tylko rowie znaleziono poległych 70 żołnierzy i 2 oficerów. Obsadziliśmy górę Rosca, biorąc jeńców, karabin maszynowy i reflektor. Koło Predelut ogień działowy stał się słabszy. W dolinie Prahova i koło Dragoslavele odparliśmy kilka nieprzyjacielskich ataków. W dolinie Jiul ścigamy przeciwnika w dalszym ciągu. Koło Orsowy ogień działowy osłabł. Front południowy: Położenie niezmienione.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Biuletyn rosyjski z 31 października: W kierunku na Łuck w okolicy Pustomyt i Oszczewa na południe od Świniuchów po zniszczeniu zasieków drucianych opanowały nasze oddziały rowy nieprzyjacielskie i usadowiły się tam na stałe. Kontrataki nieprzyjaciela na rowy wzięte w okolicy Oszczewa zostały ogniem odparte. Na południe od Brzeżan w okolicy Mieczyszczowa i Lipnicy Dolnej podjął nieprzyjaciel po gwałtownem ostrzeliwaniu artyleryjskiem szereg kolejnych ataków na nasze pozycye. Odparliśmy je naszym ogniem. Około g. 4 popołudniu próbował nieprzyjaciel znowu ataku, lecz rezerwy nasze, które tymczasem przybyły, odparły go znowu. Wzięliśmy przytem jeńców. Na północ od wsi Swistelniki przez całą noc aż do rana walki na granaty ręczn. W Karpatach lesistych walki artyleryjskie i przedsięwzięcia wywiadowcze naszych wywiadowców. Front rumuński: W Siedmiogrodzie odparto nieprzyjacielskie ataki w okolicy Buszteni i w dolinie Prahowy. Zacięte walki w okolicy Campelungu i na lewym brzegu Aluty trwają dalej. W dolinie Jiu Rumuni dalej wypierają nieprzyjaciela ku północy, wzięli znowu 300 jeńców i zdobyli 4 karabiny maszynowe. W Dobrudży położenie niezmienione.

Na zachodzie.

Doniesienia Joffra.

Wiedeń. Komunikat francuski z dnia 31. października wieczorem: Na całym froncie spokój, z wyjątkiem czasami gwałtownych walk działowych w okolicy Sailly i lesie St. Pierre Vaast.

Komunikat z dnia 1. bm. popołudniu: Na południowy wschód od Les Boeufs i na północ od Sommy poczyniliśmy w ciągu nocy nowe postępy. Rano podjęli Niemcy gwałtowny atak z północy i ze wschodu na Sailly-Saillizel, lecz w naszym ogniu zostali odrzuceni do swych rowów, tracąc 70 jeńców. Na prawym brzegu Mozy upłynęła noc stosunkowo spokojnie.

Narady państw koalicyi.

Lugano. (B. kor.) Prasa francuska i włoska omawiają znów konieczność skuteczniejszego kierownictwa wojną przez całą koalicyę. Koresp. paryski „Secolo" dowiaduje się, że od kilku dni między Lodnynem, Paryżem, Rzymem i Petersburgiem toczą się rokowania, aby umożliwić zebranie się w Paryżu konferencyi sztabów generalnych i o ile możności, także polityków koalicyi. Z tej konferencyi ma powstać trwała najwyższa wojskowa i dyplomatyczna rada wojenna koalicyi.

Echa wyprawy niemieckich torpedowców.

Londyn. (B. kor.) Dzienniki donoszą, że Izba niższa nie była zadowolona z oświadczenia pierwszego lorda admiralicyi Balfoura co do wyprawy niemieckiej w kanale. „Daily Chronicle" wytyka, że Anglicy wogóle nie spodziewali się, aby zamknięcie kanału było tak niedostateczne, iżby okręty wojenne nieprzyjacielskie mogły się przedostać.

Lord Rosebery przeciw pokojowi.

Londyn. (B. kor.) Przy otwarciu klubu kolonialnego w Edynburgu lord Rosebery wygłosił mowę, w której podkreślił, że wojna zjednoczyła angielski naród i państwo angielskie. Odrzucić z góry należy wszelkie zamiary przedwczesnego pokoju. Rosebery zakończył: Walczymy o drobne narody i neutralne państwa, z których kilka stałoby się celem bezwzględnego ataku pruskiego, gdybyśmy ulegli.

Pod Salonikami.

Komunikat serbski.

Wiedeń. Komunikat serbski z dnia 31. października: Wskutek niepogody czynność bojowa słaba. Na lewym brzegu Czerny odparliśmy w nocy miejscowy atak przeciwnika, i przy tej sposobności posunęliśmy się naprzód.

Komunikat francuskiej armii wschodniej.

Wiedeń. Komunikat francuski z dnia 1. bm.: Na lewym brzegu Strumy zaatakowali Anglicy Bułgarów i zdobyli po gwałtownej walce silnie przez nich bronioną miejscowość Barakli-Djuma, biorąc 315 jeńców. Od Dojran do Wardaru czasami gwałtowny ogień działowy. W obszarze Czernej odparli Serbowie bułgarsko-niemieckie kontrataki.

Druga podróż „Deutschland".

New London. Connecticut. (B. kor.) Doniesienie przedstawiciela Biura Wolffa. Spóźnione z 1-go. Niemiecka handlowa łódź podwodna „Deutschland" przybyła tu we wtorek.

Ładunek łodzi.

Amsterdam. (B. kor.) Reuter donosi z Waszyngtonu: Władze cłowe w New London zawiadamiają, że na pokładzie „Deutschland" nie było ani broni, ani amunicyi. Wydano rozkaz traktowania „Deutschland" jako okrętu handlowego. Ładunek składa się z 750 tonn materyałów barwikowych, lekarstw i chemikalii.

O przewożenie poczty łodziami podwodnemi.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Ambasador niemiecki hr. Bernstorf zaproponował, by pocztę między Stanami Zjednoczonymi a Niemcami przesyłano handlowymi łodziami podwodnemi. Jeden z urzędników departamentu pocztowego oświadczył, że władza pocztowa jest gotowa przyjąć tę propozycyę, lecz nie powzięła jeszcze ostatecznej uchwały.

Z Sejmu Rzeszy.

Berlin. (B. kor.) W parlamencie toczyła się dyskusya nad sprawozdaniem komisyi o traktowaniu jeńców. Zgłoszono szereg rezolucyi, wśród nich rezolucyę, proszącą kanclerza, by za pośrednictwem Stolicy apostolskiej lub innych państw neutralnych, starał się o zawarcie między wszystkiemi państwami wojującymi umowy, któraby istotnie poprawiła los jeńców wojennych, tak iżby wszelkie zarządzenia represyjne mogły być usunięte. Wszyscy jeńcy cywilni bez różnicy wieku mieliby być wypuszczeni na wolność, i mogliby wrócić do ojczyzny, po złożeniu obietnicy przez poszczególne państwa, że nie byliby włączeni w szeregi walczących.

Po referencie nowy minister wojny oświadczył: Naszym głównym przeciwnikiem są Anglicy, którzy coraz to cięższe środki stosują w walce i pragną za wszelką cenę swój cel osiągnąć. — W ostatnich czasach przedłożono mi listy wziętych do niewoli Anglików, zwłaszcza wykształconych i ich zapiski. Wyczytałem w jednym z tych listów, że nałożony na nich przymus i ograniczenie prawa samookreślania się jest dla nich stanem nieznośnym. Drugi list zawiera skargę dla żołnierzy niemieckich niezrozumiałą, mianowicie, że przymus przebywania wśród niewykształconego motłochu odczuwają wykształceni Anglicy jako niesłychany ciężar. Wkońcu jednak pisze ów Anglik: Mimo to musimy wytrwać, ponieważ domaga się tego od nas państwo i naród. Minister zapytuje wobec tego, czy Niemcy mogą myśleć o czem innem, jak o tem, by użyć wszelkich środków, ba nawet silniejszych niż używa nieprzyjaciel? W tym duchu działać będzie minister w najbliższym czasie i prosi o poparcie.

Dyrektor urzędu spraw zagranicznych oświadczył imieniem rządów związkowych zaś, że zgadza się na rezolucye. Gdyby udało się w drodze umowy zasadniczo poprawić los jeńców, to naturalnie odpadłyby wszelkie zarządzenia represyjne, które wydano nie w celu zemsty, lecz dla ochrony nieszczęśliwych rodaków. To samo oświadczył przedstawiciel min. wojny.

W ciągu dyskusyi wszyscy mowcy wyrazili Stolicy apostolskiej i państwom neutralnym gorące podziękowanie za ich usiłowania około poprawy losu jeńców. Wskazywano na złe traktowanie jeńców w Rosyi i Anglii, podnosząc ogólnie uznane dobre traktowanie jeńców w Niemczech. — W końcu rezolucyę przyjęto.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 3 listopada 1916 r.

Odznaczenie gen. Boehm-Ermollego.

Berlin. (B. kor.) „Reichsanzeiger" donosi: Cesarz Wilhelm nadał generałowi Boehm-Ermollemu order „pour le merite".

Dzień zaduszny w Wiedniu.

Wiedeń. (B. kor.) Dziś w południe w kościele na cmentarzu centralnym odbyło się requiem za wszystkich poległych w wojnie członków armii. W zastępstwie cesarza zjawił się arc. Leopold Salwator i złożył u stóp pomnika bohaterów potężny wieniec imieniem cesarza.

Zwyżka cen zboża w Ameryce.

Berlin. (B. kor.) „Vossische Ztg" donosi o ogromnych **zwyżkach cen zboża w Chicago. Najlepsze zboże amerykańskie dla Europy kosztuje obecnie 500 marek za tonnę. Od żniw w Argentynie i w Australii zawisłe jest, czy koalicya napóźniej z wiosną nie stanie wobec niemożliwości odżywiania swoich ludów.** Wogóle Anglia przy obecnych cenach za swój import roczny zboża i nasienia musi płacić zagranicy o dwa miliardy marek więcej, niż w czasie pokoju, nie licząc podwyżki cen wszelkich innych koniecznych artykułów.

Brak żywności w Szwecyi.

Sztokholm. (B. kor.) Kwestya braku środków żywności w Szwecyi coraz bardziej się zaostrza. Od 1 listopada wydawane będą karty na cukier. — Brak także masła w Sztokholmie i zmniejsza się ilość dowożonego mleka. Dzienniki zapowiadają też rychłe zaprowadzenie kart na chleb.

NADESŁANE.

Sekcya wywiadowcza Czerwonego Krzyża w Krakowie poszukuje osoby umiejącej biegle pisać po rosyjsku do adresowania kartek do jeńców. Praca 5 do 6 godzin dziennie. Bezpłatni reflektanci mają pierwszeństwo nawet przy krótszem trwaniu pracy dziennej. Ewentualna płaca 60 koron miesięcznie. Reflektanci zechcą się zgłosić między godz. 5. a 6. po południu w biurze sekcyi wywiadowczej, ulica Basztowa 8.

KORESPONDENCYA rozdzielonych.

Każdy kto ma blizkich poza linią bojową może nawiązać z nimi korespondencyę za pośrednictwem „GŁOSU NARODU“.

Na zasadzie naszej umowy z **Polskim Oddziałem przy Rosyjskim Czerwonym Krzyżu, w Sztokholmie — każdy list zamieszczony w „Głosie Narodu“ zostaje niezwłocznie przesłany ze Sztokholmu pocztą pod wskazanym adresem. W braku dokładnego adresu (przy niewiadomem miejscu pobytu)zostaje on zadarmo wydrukowany w 4 najpoczytniejszych pismach polskich w Rosyi, a mianowicie w „Dzienniku Kijowskim“, w „Gazecie Polsskiej“, „Kuryerze Mińskim“ i tą drogą dostaje się do rąk adresata.**

Odpowiedzi i listy z Rosyi zamieszczane w tych pismach drukujemy bezpłatnie. Z uwagi na doniosłe społeczne znaczenie tego jedynego i pewnego dziś środka korespondencyi obliczyliśmy ceny możliwie najniższe, a mianowicie:

Pierwsze 24 słów Kor. 4. Każde następne 10 słów K 1, przy powtórzeniu całości nie przekraczającej 50 słów K 3, ponad 50 słów K 4

Karol Sękowski zawiadamia Pana Ordynata Czarkowskiego Golejewskiego w Borszczowie, Galicya wschodnia, iż wszyscy trzej synowie jego są zdrowi. Pana Cyryla widuję często, z p. Wiktorem rozmawiałem przed paru dniami a Tadzio jest w Szwajcaryi. — Proszę zawiadomić siostrę moją Radowę w Kopyczyńcach, iż synowie jej z rodzinami są zdrowi. Bronisław na posadzie w Szczercu a Zygmunt w Żółkwi. Brata mego Bolesława w Iwaniu proszę zawiadomić, że córki jego są w Sączu a zięciowie wszyscy trzej zdrowi. — Z Borszczowskich ks. Knop, Zych, Smykal, Węgrzynowicz, Zjawin, Halarewicz, Huczko, Unold, Walcharz, Skowroński z Monasterska są zdrowi, natomiast nie żyją, Sobociński, Tadeusz Henisz, Werner i Witwicki. — Proszę tą samą drogą o wiadomość o sobie o mej siostrze i bracie, o kolegach z biura, o Janowej z dziećmi z Kasyna i o Michale z rady powiatowej. — Kijowskie dzienniki polskie proszę o powtórzenie niniejszego i o wysłanie dotyczącego egzemplarza dziennika do Tadeusza Czarkowskiego Golejewskiego w Borszczowie, Galicya wschodnia. 6878

Piotr Trembicki, Kraków, Zwierzyniec, Fabryka szczotek, zawiadamia żonę Hankę w Wersznikowcach powiat Borszczów, Galicya, że jest zdrów i prosi o wiadomości o sobie i dzieciach. 6879

Dziadkiewiczowa Helena i Apolonia Nowicka w Noworadomsku zawiadamiają mężów swoich znajdujących się w armii czynnej (Moskwa 3, Twerska-Jamska 28. m. 3. Olbrych) że wraz z dziećmi są zdrowe; mieszkają tam, gdzie przed wojną — zasyłają pozdrowienia. 6880

Skrzyneccy **zawiadamiają** Ruszczykowskich w Nikola-Połonna, że czytali ich ogłoszenia. są zdrowi. —Tyblewskich i Kokczyńskich w cukierni Rakownie gub. Charkowskiej, że rodzina zdrowa, Paulinka żyje. — Trzebuchowski oczekuje. 6882

Z Dąbrowy, **Zdzienicki Jan,** obecnie zamieszkały w Piotrkowie. Zawiadamia Kazimierza Zdzienickiego w Piotrogrodzie urzędnika kolei Herbskokieleckiej oraz Antoniego Bzowskiego Naczelnika stacyi kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, — wszyscy zdrowi. Leon umarł. Dwa razy pieniądze odebraliśmy razem 488 koron. Za okazaniem niniejszego należną mi od kolei płacę, proszę odebrać i wysłać w koronach, od wybuchu wojny nic nie odbierałem, — wszystkie zasoby dawno wyczerpane. Proszę wszystkie pisma o powtórzenie. 6881

Szamotulska z Warszawy, Krucza 47, odpowiada Józefowi Waliszewskiemu, chorążemu w Moskwie, redakcya „Gazety Polskiej”, że są wszyscy zdrowi — proszą o wiadomości. 6800

Wacława Wolner, Warszawa, Sienna 41, zawiadamia męża Jana Wolner w Moskwie, Pietrowska 17, że jest zdrowa — prosi o wiadomość tą drogą. Serdeczne pozdrowienia od całej rodziny. 6799

Dziubińscy, Wierzbowscy z Warszawy, Wspólna 32, zawiadamiają Tadeusza Wierzbowskiego w Saratowie, Niemieckaja 13, że są zdrowi, niepokoimy się o Was — oddawna nie mamy żadnych wiadomości — tęsknimy. Wasze ogłoszenie otrzymaliśmy. 6798

Wiktorya Samborska, Warszawa, Elektoralna 29, zawiadamia swojego syna Maryana w Kijowie, Dmitrjewska 87 (farbiarnia), że są wszyscy zdrowi, proszą o wiadomości, czy jest zdrów, co robi, czy ma zajęcie. Odpowiedzi oczekuję. 6802

Zofia Siemiradzka, Warszawa, Instytutowa 8, zawiadamia Stanisława Lesiewskiego w Mińsku, Polski Sanit. Komitet, że są niespokojni, proszą o wiadomości. Wszyscy zdrowi. Rodzice są w Łochowie, chłopcy w Warszawie, Czy prawda, żeś się ożenił? 6801

Piotra Skutkiewicza, inżyniera w Bogoduchowie zawiadamia Szymon Jakubowski, że mieszka na wsi i jest zdrów. Stasia również. Adres: Warszawa, Chmielna 58 m. 36. 6803

Marya Rajkowska wraz z Jadzią z Warszawy, Leszno 69, zawiadamia swego męża Lucyana w armii czynnej, Usto-Dwinskaja Kriespost, warsztat, niestrojewaja komanda, że są wszyscy zdrowi. Jestem u rodziców — proszę o wiadomość tą samą drogą. 6807

Karol Grabowski z Szleszynek koło Żychlina, zawiadamia Zofię Grabowską, Łucyę Malina i Henryka Grabowskiego w Kijowie, że jest zdrów — prosi o odpowiedź. Prosi uprzejmie czytelników i znajomych o powiadomienie powyższych osób. 6806

Elżbieta Szuberla, Warszawa, Nowy-Świat 59, odpowiada mężowi Bronisławowi w Saratowie, Polski Komitet, że się bardzo ucieszyła wiadomością o jego zdrowiu, donosi, że obie z córką zdrowe, proszą o wiadomści o Karolu. Józek jest w Warszawie. 6805

Stanisław Sitkiewicz, obecnie Warszawa, Włodzimierska 19, prosi o bliższe wiadomości o swej rodzinie, która się znajduje w Rostowie n. Donem, Pocztowyj pereułok 23. Sam jest zdrów — ale barzdo nieszczęśliwy. 6804

O Zygmunta Pełczyńskiego, syna Aleksandra, żołnierza rezerw. 19-tej drużyny roboczej z powiatu Błońskiego, zapytuje jego żona. Ostatnio był w Ugrusku n. Bugiem. My zdrowi. Zawiadomić proszę Perkowskiego w Warszawie, Wspólna 37. 6814

Stroskani rodzice **Pietrzakowie,** Warszawa, Żórawia 20, proszą Wacława Wilczyńskego, prowizora Aleksandryjskiego szpitala w Smoleńsku o wiadomości o sobie, żonie i małej Geni. Rodzina Michała Olewińskiego zdrowa. Uprasza się polskie i rosyjskie gazety o przedruk. 6813

Popielawski Władysław, Warszawa, Mokotowska 49, odpowiada Dr. Ignacemu Mojkowskiemu w Omsku, Seminaryjska 34, że jego rodzina w Sasnowcu, mieszka jak dawniej, 40 mk. za pierwsze piętro, są zdrowi, tęsknią bardzo. Syn uczy się dobrze. Materyalnie są zabezpieczeni. Odemnie nie żądają pieniędzy. Płacę policę. Wszyscy posyłają pozdrowienia. 6812

Roman Pastecki z matką, z Opinogóry, pow. Ciechanowski, gub. Płocka — ojciec, matka bracia Stefana Piotrowskiego z Pniewa, Wiciejewscy z dziećmi z Piotrkowa, zawiadamiają Stefana i Paulinę Piotrowskich, uchodźców z Polski, w Rosyi, Tuła gub. Puszkińska ul. pokoje meblowe, że są zdrowi. Wujenka Porzezińska umarła. Adaś z synem — zdrowi. W Warszawie trzymamy mieszkanie z p. Leszczyńską. Dziękujemy za wiadomość o zdrowiu przez gazetę. 6815

Piotrowscy z Warszawy, Aleje Jerozolimskie 12, donoszą Wieczorkowskim w Kijowie, Basejna 5, że są wszyscy zdrowi, zapytują o synów Henia i Sławka. Sistrze Ząbczyńskiego wręczono 200 Rs. Odpiszcie. 6811

Czesława Romiszewska z Wiśniewa, poczta Mława, zawiadamia swego męża Tadeusza w czynnej armii, że jest wraz z dziećmi zdrowa, prosi o wiadomości tą drogą. 6809

Jan Olba z Jachowic zawiadamia Ignacego Olba w Połtawie, Rogizna, dom Szapałowa 16, że są wszyscy zdrowi i mieszkają w Jachowicach. Bronisława umarła— siostra wyszła za mąż. — Prosimy o odpowiedź i pozdrawiamy wszyscy. 6874

Erazm i Henrykowie Różyccy donoszą Ignacemu Różyckiemu w Charkowie (ulica Mironosicka), że cała nasza rodzina zdrowa i wszyscy na dawnych miejscach zamieszkania. Jerzyk drugi rok na rolniczym studnium, Maryla na kursach, Hania w klasztorze a chłopcy w szkole handlowej. Mały Loluś Edzia dobrze sięc howa. — Janek niespokojny, bo trzy miesiące niema od Celiny wiadomości. Brak nam bardzo Stasiów. Czy Celina odebrała przekazane pieniądze? Donieś tą samą drogą jak zdrowie was wszystkich. 6877

Józef Rudzki, Warszawa, Chmielna 38, prosi panią Janinę Piasecką w Moskwie, plac Krymski, dom Liceum, o wiadomość, co się dzieje z Maryą Rudzką. Od paru miesięcy jestem bez wieści. Piszę często — jestem zdrów. 6808

Irena Przychodzka, Nowowiejska 21, Warszawa, zawiadamia p. Klemensową Szaniawską w gub. Orłowskiej, stacya Mińsk w Alisowie, że syn Władysław jest w Warszawie, ze zdrowiem jak zawsze — prosi wiadomości o Sławku, gdzie się obecnie znajduje, czy zdrów, co robi, czy ma utrzymanie? Gdzie Stefan i Jerzy? Wszyscy tutaj zdrowi — przesyłają pozdrowienia. 6876

Kacprowie Pluteccy ze Słomnik zawiadamiają Gorczyńskich z Depot Buchedu z pod Charbina, że są zdrowi. Babcia umarła. W rodzinie wszyscy zdrowi. — Dlaczego nic daliście wiadomości o Stefie. — Prosimy o odpowiedź. 6875

Marya Orłowska, Warszawa Złota 28, prosi znajomych zawiadomić siostrę Zofię Maliszewską, Mohylowska gub. poczta Mścisław, Bykowiec. Wszyscy zdrowi. Ziemscy, ciotki i Ostrowiec. Pieniądze mamy, Henrykowie mieszkają w Siedleckiem, mają trzeciego syna. Otrzymaliśmy wiadomość o Was, Gabrysiach i Władziku. Pszyślijcie wiadomości o Lolkach, doktorze Stopnickim, Moskwa Preczystienskij, Podwozie — ostatni adres Władzika, w jakie niewoli, czy ranny. 6873

Walentyna Łukasiewicz z Wilczyc w Sandomierskiem, zawiadamia Józefa i Jadwigę Radzików w Ekaterynosławu, że ojciec, Otkowie i Fularscy zdrowi i wszystko dobrze. Proszę o wiadomości i adres dokładny tą samą drogą. 6872

Ks. Henryk Kasprzycki z Radomia zawiadamia brata swego Kazimierza w Wiaźmie, że wiadomość o nim z Kuryera Polskiego czytał. Rodzice i siostry zdrowi. Janka z matką u mnie. Reszta w Smerdynie. Prosi go o wiadomość o sobie Turolskich Lojkach Sołtyku i braciach Rostafińskich. 6953

Dr Aleksander Gruszyński, Warszawa, Chmielna nr. 60, zawiadamia Zofię Gruszczyńską Moskwa — Bolszaja Aleksiejewskaja 13, że jest zdrów zupełnie. Zapytuje o zdrowie wszystkich, czy Staś jest na dawnej posadzie na jak długo wystarczy wam pieniędzy? Ancułowa i Mania zdrowe. Przyślijcie wiadomości o Witoldzie. Matka i szwagier Janka zdrowi. Matka Wotka też. 6870

Dra Stanisława Kubirztala fizyka miejskiego w Stanisławowie, Galicya, proszę, aby mi na tej drodze doniósł o mojej rodzinie. Dr. A. Raczyński Oświęcim. 6781

Leon Brama, Kielce, ul. Franciszka Józefa nr. 28, zawiadamia Brata Dawidowi Brama mieszka u hrabiego Lubieńskiego, Piotrogród, ul. Karawanna, nr. 18 m. 5, kantor Techniczny, — że wszyscy są zdrowi, otrzymaliśmy od Ciebie 476 koron, lecz to zamała, oczekujemy od Ciebie większej sumy, przysyłaj pieniądze tą samą drogą, — Lolek dobrze wygląda, jest u matki, byłem niedawno u niego, Rubin zdrów, odwiedza nas często, odpowiedz zaraz. 6001

Machnikowskie z Janowa ogłoszenie otrzymały 18 października. Uradowane Waszym odnalezieniem zawiadamiamy, że Babcia zdrowa, ale nie chodzi. — Leonostwo od maja tutaj — on ma posadę. Bożenka zdrowa — Sławuś kończy ósmy miesiąc. Stasiowie w Nasielsku od stycznia. Kiedy widziałyście Maryana? Czy bezpieczny? — Miśkowi życzymy powodzenia w nauce — czy nas pamiętasz? Czy rzeczy ocalały? — Odpowiedzcie zaraz tą samą drogą. Podziękowanie pp. Szmakfeferom. 6957

Wacławostwo Zawilińscy, gub. Radomska — Rytwiany, zawiadamiają Zygmunta Grabowskiego Piotrogród, Karola Grabowskiego Grodzieńska gub., że są zdrowi mają dwóch synów, proszą odpowiedzieć tą samą drogą. 6956

Aleksandra Uznańska p. Czudec Galicya, prosi znajomych przebywających w niewoli rosyjskiej o jakąkolwiek wiadomość o mem synie ZdzisławieWiktorze pomocniku 3 p. Dr. mającego zginąć rzekomo pod Dobronowicami dn. 4 czerwca 1916 r. 6908

Helena Baranowa Taube zamieszkała w mieście Kozłowie gub. Tambowskiej w Rosyi, proszoną jest o wiadomość, za pośrednictwem prasy, co się dzieje z Janiną, Zenonem, Wacławem, Skolasińskiemi. — Wiadomość dla Maryi Skolasińskiej z Radzynia, ziemi Siedleckiej. Pisma krajowe i rosyjskie proszone są o przedrukowanie niniejszego. 6955

Stanisława Ujejska, Galicya Dźwiniach Ustrzyki dolne u Skarżyńskich, zapytuje o Władysławów Barcikowskich w Charkowie, Rosya. Jak żyjecie? Piszcie przez Czerwony Krzyż, Sabina we Lwowie. Proszę o przedruk pisma polskie i rosyjskie, zwłaszcza w Charkowie. 6907

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.